Wydanie D E
Rok II. Wtorek 11-go kwietnia 1933 r. Nr. 90

7 DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM GROSZY

Nie damy ziemi skąd nasz ród

Precz z barbarzyństwem niemieckiem! **Wielka manifestacja w Mysłowicach**



W niedzielę odbyła się w Mysłowicach, na pograniczu Śląska, Małopolski i Zagłębia Dąbrowskiego, wielka manifestacja przeciw barbarzyństwu hitlerowskich Niemiec oraz zakusom niemieckim na granice Polski. Ilustracja nasza przedstawia fragmenty tej potężnej manifestacji. Z lewej: organizacje słuchają przemówień; w środku: dyrektor gimnazjum p. Londoński w czasie przemówienia; z prawej: chwila przysięgi w czasie śpiewania „Roty".

Wojska japońskie przełamały front chiński

Japończycy mają wolną drogę do Tiensinu i Pekinu

Tokio, 10-go kwietnia.

Jak podaje japońskie ministerstwo wojny, silny oddział kawalerji pod wodzą generała Iwato przeprowadził natarcie na pozycje chińskie na południe od Szlminszi. Po gwałtownym ogniu artylerji i karabinów maszynowych, Japończycy przełamali drugą chińską linję obronną przy Wielkim Murze. Natarcie japońskie było wspomagane od strony morza przez artylerję okrętową.

Przełamanie drugiej chińskiej linji obronnej przy Wielkim Murze otwarło Japończykom naoścież drogę do Tiensinu i Pekinu. Zajęcie tych miast ma nastąpić według zapewnień japońskich kół wojskowych w najbliższej przyszłości.

Kobieta na czele szajki bandyckiej

Warszawa, 10-go kwietnia.

Władze bezpieczeństwa województwa warszawskiego zlikwidowały szajkę bandycką, która dokonała napadu na dom administratora majątku Ujazdów pod Mińskiem Mazowieckim. Na czele bandy stała kobieta Helena Pszczoła, pozatem członkami tej bandy byli Antoni Kuchta, Jan Piekarz i Stefan Marczyk. Cała banda znajduje się obecnie w więzieniu i wkrótce stanie przed sądem.

Szczątki „Acronu" w zatoce Barnegat

Wyłowienie zwłok komendanta sterowca

Waszyngton, 10-go kwietnia.

Amerykański holownik „Sagamore" nadesłał do Waszyngtonu depeszę radjową, donoszącą, że niedaleko okrętu sygnałowego, stojącego na kotwicy w zatoce Barnegat, natknął się na szczątki sterowca „Acronu". Wrak ten jednak znajduje się kilka metrów pod wodą. Kapitan holownika doniósł dalej, że będzie się starał resztki „Acronu" przyholować do lądu.

Inne okręty, wysłane przez rząd na poszukiwanie szczątków sterowca donoszą, że powyławiały z morza rozmaite przedmioty, należące do wyekwipowania „Acronu". Między in. został znaleziony dziennik sterowca.

Krążownik „Portland" wyłowił niedaleko miejsca katastrofy „Acronu" zwłoki komendanta sterowca kpt. Maccorda oraz kapitana-porucznika Berry'ego. Torpedowiec „Tucker" zebrał zwłoki na swój pokład celem przewiezienia ich do Atlantic-City.

Zamiast ulecieć w przestworza rakieta runęła na ziemię

Berlin, 10-go kwietnia.

W Cuxhafen odbyła się ubiegłej niedzieli jeszcze jedna próba wystrzelenia rakiety powietrznej.

Próba ta podobnie jak i poprzednie nie udała się, gdyż rakieta, zamiast lecieć — jak „było w programie" do miejscowości Neuwerk, tam zrzucić worek z pocztą, zaopatrzony w spadochron, a następnie — wrócić (?), uleciała tylko przy akompanjamencie wielkiego świstu i huku przestrzeń długości 35 metrów, poczem runęła na ziemię, doznając poważnych uszkodzeń.

W każdym razie na możliwość podróży międzyplanetarnej ludzkość będzie musiała jeszcze trochę poczekać.

3½ lata więzienia

dostał fałszywy „Wielki książę Bolesław"

Berlin, 10-go kwietnia.

W sobotę drugi krajowy sąd berliński skazał na trzy i pół lat ciężkiego więzienia znanego aferzystę Stanisława Woya, który jak o tem już donosiliśmy, występował na terenie Niemiec jako „książę Sapieha" względnie jako „książę Bronisław XVI. Piast" i działał wśród sfer, dla których sam tytuł książęcy był już niemal objawieniem.

„Książe Sapieha" był już niejednokrotnie karany za oszustwa więzieniem i należy przypuszczać, że po trzy i pół latach w Moabicie znowu zacznie grasować wśród pewnych sfer niemieckich, łasych na zadawanie się z „autentycznym" księciem.

Dręczony wyrzutami sumienia morderca

wrócił na miejsce zbrodni

Miklas poddany zostanie badaniom lekarzy-psychjatrów

Swego czasu pisaliśmy obszernie o zastrzeleniu w folwarku p. Lubiny pod Mikołowem służącej Anny Teutonówny. Morderca, parobek folwarczny, Kazimierz Miklas zbiegł po dokonaniu zbrodni i ukrywał się w lasach Pszczyńskich.

W ub. sobotę w godzinach wieczornych zbrodniarz Miklas zjawił się na miejscu zbrodni, i zwrócił p. Lubinie skradzioną fuzję, naboje i płaszcz i pozostał na miejscu do przybycia policji.

Aresztowany i odprowadzony na komisarjat w Mikołowie zeznał, że oddaje się w ręce sprawiedliwości, aby ponieść zasłużoną karę za morderstwo, gdyż znudziło mu się wałęsanie się po lasach. Mówi, że już raz pewnej nocy udał się na komisarjat policji w Mysłowicach, ale komisarjat był zamknięty, wobec czego wrócił do swej kryjówki w lesie.

Morderca nie chce podać motywów zbrodni i tłumaczy się tem, że morderstwa dokonał w chwili zamroczenia umysłu.

Mordercę odstawiono do więzienia w Katowicach do dyspozycji sędziego śledczego S. O., dr. Strzelczyka. Prokurator S. O. dr. Nowotny prowadzi dochodzenia w trybie doraźnym. Dochodzenia zostaną ukończone w ciągu 2 do 3 dni, poczem sąd postanowi, czy Miklas stanie przed sądem zwykłym, czy doraźnym.

Najprawdopodobniej zbrodniarz będzie odpowiadał przed sądem zwykłym, gdyż długotrwałe wałęsanie się Miklasa w lasach podziałało na niego przygnębiająco, do czego również przyczyniły się wyrzuty sumienia, tak, że zbrodniarz robi obecnie wrażenie zupełnie chorego. Będzie on prawdopodobnie badany przez lekarzy psychjatrów.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a, tel 512; Dąbrowa, ul Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Ziednoczenia 2, tel. 625; Rybnik ul Zamkowa 8, tel 27; Bielsko, ul Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph P. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Karmelicka 15; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Wtorek 11 Kwietnia 1933	Dziś: Leona W. p. Jutro: Wiktora m. Wschód słońca: g. 5 m. [illegible] Zachód: g. 18 m. 51 Długość dnia: g. 13 m. 38

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 20 m. 47
Zachód księżyca: g. 5 m. 04

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek 3. IV. o g. 6.56 pierw. kw
do poniedziałku, 10 IV. godz. 14.37

By zdobyć 100 złotych zamordował dwie kobiety

Ohydne morderstwo rabunkowe na Śląsku Cieszyńskim

Z Cieszyna donoszą: Wieś Krasna w powiecie Cieszyńskim była w ubiegłą niedzielę terenem podwójnego morderstwa. Mianowicie około godziny 16-ej do mieszkania Anny Puczkowej wtargnął nieznany dotychczas bandyta, uzbrojony w rewolwer, żądając wydania mu 300 złotych.

Gdy napadnięta Puczkowa odmówiła, bandyta strzelił do niej, raniąc ją śmiertelnie w głowę. Na odgłos strzału przybiegła służąca Emilja Wacławikówna. Bandyta skierował wówczas drugi strzał do służącej, kładąc ją również trupem na miejscu. Po dokonaniu ohydnego mordu, sprawca, zrabowawszy 100 złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja zarządziła niezwłocznie pościg za bandytą, jednakże dotychczas, bez pożądanego rezultatu. Zwłoki obu ofiar przewieziono do kostnicy.

Aresztowanie prowokatorów niemieckich

w Królewskiej Hucie

Policja w Królewskiej Hucie zaopiekowała się bezczelnemi prowokatorami występującymi na terenie tut. miasta. Osadzono w areszcie śledczym dwóch muzyków Józefa Krakowczyka z Wielkich Hajduków (ul. Kolejowa 26) i Jana Jaworskiego z tej samej miejscowości (ul. Hajducka 88), którzy w restauracji Hajmana przy ul. Wolności 40 w Król. Hucie grali i śpiewali obelżywe dla Polski piosenki niemieckie. Oburzony dzierżawca lokalu Mikołajec zabronił im dalszych występów i oddał prowokatorów w ręce policji.

Za śpiewanie na ulicy hymnu niemieckiego, oraz okrzyki na cześć Hitlera przytrzymano Józefa Polaczka (3 Maja 11), Alfonsa Fербera (ul. św. Jana 7), oraz Piotra Hysę (ul. Krzyżowa 127), wszyscy z Król. Huty.

Wielkie nadużycia na kop. „Wujek"

Żona oddała w ręce policji męża-defraudanta

Panujące w Zakładach Hohenlohego stosunki charakteryzują najlepiej liczne procesy przeciwko urzędnikom kopalni „Wujek". Jeszcze nie zostały ukończone dochodzenia o ćwierćmiljonowe nadużycia urzednika Pietscha, a Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył na wczoraj rozprawę przeciwko drugiemu urzędnikowi tej kopalni, Wiktorowi Hanusowi.

Akt oskarżenia zarzuca Hanusowi, że pełniąc urząd st. asystenta rachunkowego sprzeniewierzył 49 tys. zł. na szkodę Zakładów Hohenlohe, 5.200 zł. z specjalnych funduszy kopalnianych, 2.972 zł. z kasy pogrzebowej urzędników, oraz 4 tys. zł. z sum, ściągniętych urzędnikom i robotnikom z tytułu podatku kościelnego.

Nadużycia, popełnione przez Hanusa, mimo przeprowadzanych rewizyj pozostawały niewykryte. Dopiero 30 sierpnia ub. r. defraudant przyznał się do popełnienia nadużyć wobec swej żony, której tłumaczył, że w ostatnim czasie przegrał dużo pieniędzy w gry hazardowe. Sprzeniewierzone sumy chciał pokryć wygraną na loterji, to też zakupił kilka losów loterji państwowej, jednak nie miał szczęścia i nic nie wygrał. Żona oddała męża-defraudanta w ręce sprawiedliwości. Za kaucją pozostawiono go na wolnej stopie.

Na rozprawę oskarżony Hanus nie stanął, a obrońca jego przedłożył świadectwo lekarskie, wobec czego rozprawę odroczono. Jak w wczorajszym numerze donosiliśmy, Hanus usiłował w ub. sobotę popełnić samobójstwo i w stanie groźnym odstawiono go do szpitala. Ponieważ lekarze nie mają nadzie utrzymania Hanusa przy życiu, do procesu prawdopodobnie nie dojdzie.

Akrobatyczna ucieczka z aresztu

W nocy sprowadzono do komisarjatu I w Król. Hucie 26-letniego Bolesława Steina (ul. Gimnazjalna 35), celem wylegitymowania go. Ponieważ Stein nie miał przy sobie żadnych dokumentów osobistych, zatrzymano go w tymczasowym areszcie aż do stwierdzenia tożsamości i osadzono go w celi na drugiem piętrze. Nad ranem Stein wyrwał kraty żelazne w oknie celi i uciekł przez powstały w ten sposób otwór, spuszczając się z drugiego piętra po rynnie deszczowej. Niedługo jednak trwała jego nieobecność, za chwilę bowiem zjawił się Stein dobrowolnie w komisarjacie „uzbrojony" w wszystkie dokumenty osobiste i wylegitymował się należycie. Po spisaniu protokółu z Steinem z powodu uszkodzenia rzeczy i ucieczki z aresztu wypuszczono uczciwego „uchodźcę" na wolną stopę.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Wtorek: o g. 19.30 „Golgota".
Środa: o g. 19.30 „Golgota".
Czwartek, piątek, sobota, niedziela — przedstawienia zawieszone.
Poniedziałek: o g. 12 „Koncert ork. Marynarki Wojennej";
o g. 16 „Golgota";
o g. 20 „Proboszcz śród ubogich",
Wtorek: o g. 20 „Golgota".
Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".
Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".

KINA:

Katowice: Capitol „Ulubienica Floty" i „Flip i Flap ich dole i niedole" Casino „Pozwólcie nam żyć". Colosseum „Każdemu wolno kochać". Palace „Król to ja". Rialto „Próba miłości". Union „Teodozja Sewastopol".

Król. Huta: Apollo „Boczna ulica" i „Dobroczyńca ludzkości". Colosseum „Gloria" i „Król stepów". Roxy „Zungu" i „Mokra parada".

Bielsko: Apollo „X 27" z Marleną Dietrich. — Miejskie „Trader Horn".

RADJO:

Wtorek, 11 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,35 „Wśród książek". 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Wyprawa Zaliwskiego w r. 1933". 17 Popołudniowy koncert symfoniczny. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka popularna. 19 „Polska pieśń". 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 Feljeton muzyczny. 20 Opera „Turandot".

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,15 Komunikaty. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Pieśni. 16,40 Koncert. 17,15 Odczyty. 20 Słuchowisko. 20,30 Koncert 22,50 Pogadanka teatralna. 23 Odczyt. 23,15 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 9,55 Komunikaty. 10,10 Muzyka wojskowa. 11 Płyty. 13,30 Transmisja z Pragi. 16 Odczyt. 16,10 Koncert. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,50 Płyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19,10 Odczyty. 21 Kwartet smyczkowy.

Przywódcy „Volksbundu"

żalą się na demonstracje antyniemieckie

Wczoraj zgłosili się do p. Wojewody przedstawiciele „Volksbundu" p. Pant i p. Ulitz, którzy m. in. wnieśli zażalenie z powodu ostatnich zajść i demonstracyj. W odpowiedzi p. Wojewoda stwierdził, że podniecenie jest wynikiem oddziaływania stosunków, panujących w tej chwili w Niemczech. Uznaje to nawet prasa niemiecka, która jak „Volkswille" pisze, że akcję Z. O. K. Z. można było przewidzieć, skoro z drugiej strony niemieckie związki nacjonalistyczne głoszą codziennie hasło rewizji granic, a minister Goering groził zatknięciem sztandarów na wieży Kościuszki w Katowicach i Mysłowicach. Wszystkie zarządzenia w sprawie utrzymania porządku zostały wydane. Kierownicy szkół otrzymali polecenie powstrzymania młodzieży szkolnej od udziału w demonstracjach ulicznych. Każde przestępstwo będzie bezwzględnie ścigane. Zaznaczył przytem p. Wojewoda, że również przeciw każdej prowokacji, każdemu wystąpieniu antypaństwowemu członków mniejszości niemieckiej, władze wystąpią z całą bezwzględnością.

„Uczciwy" włamywacz

dostał 3 lata więzienia

W ub. roku dokonano w Król. Hucie całego szeregu ciężkich włamań do sklepów, mieszkań itp. Po mozolnych poszukiwaniach policja śledcza ujęła dwóch sprawców, niejakiego Bugdola i Wagnera z Chropaczowa, trzeci z nich Jerzy Czaja, również z Chropaczowa zdołał zbiec do Niemiec, skąd dopiero teraz go wydano władzom polskim. W czasie „nieobecności" Czaji Sąd Okręgowy w Król. Hucie skazał przyznającego się do 11 włamań Bugdola na 4 lata, Wagnera zaś na 2 lata więzienia. „Nowoprzybyły" z Niemiec Czaja dopiero 10 bm. stanął przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie.

Oskarżony do winy się nie przyznał, tłumacząc się tem, że w włamaniach nie brał udziału, trudnił się tylko sprzedażą łupu. Sąd jednak „uczciwemu" włamywaczowi nie uwierzył i udowodnił mu winę. Sąd skazał upartego i „niewinnego" włamywacza na 3 lata więzienia.

O chleb i pracę

dla bezrobotnych

Pod przewodnictwem wicewojewody kieleckiego Bratkowskiego, odbyła się wczoraj w Będzinie konferencja przedstawicieli samorządów w sprawie zatrudnienia bezrobotnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Omówiono plan robót na sezon bieżący, który przewiduje m. in. prace ziemne pod budowę dróg, szkół i t. d. Szczegółowy program robót poszczególne miasta opracować mają jeszcze przed świętami.

Niemcy ostrzeliwują strażników polskich na granicy

Na punkcie granicznym koło Rudzkiej Kuźni miał miejsce wczoraj następujący wypadek: Po stronie niemieckiej zgromadziła się grupka osób w odległości paruset metrów od posterunku straży granicznej polskiej. Nagle nad głową pełniącego służbę strażnika polskiego Wojciecha Kwieta świsnęła kula.

Strażnik, usłyszawszy strzał, pochylił się i dzięki temu uniknął zranienia wzgl. nawet śmierci. Strzał pochodził prawdopodobnie ze strony zgromadzonej po stronie niemieckiej grupy ludzi. Strzał usłyszał również policjant niem. Schupo, patrolujący w pobliżu. W sprawie tego wypadku prowadzone jest dochodzenie.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Bawi na Śląsku dyr. depart. górniczo-hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Peche.

— W Wodzisławiu nieznani sprawcy odebrali transport gazet niemieckich, otrzymanych z kolei i spalili go. Śledztwo w toku.

— Zapowiedziana wstępna konferencja między pracodawcami a zw. zawodowcmi w sprawie zarobków robotniczych na kopalniach kruszcu, została odroczona na okres poświąteczny.

— 10 bm. odbył się w Żywcu pogrzeb śp. arcyksięcia Karola Stefana Habsburga, przy licznym udziale publiczności. Kondukt żałobny prowadził J. E. Ks. Arcybiskup Książę Sapieha z Krakowa.

Niesłychane prowokacje hitlerowców

Aresztowanie za zbezczeszczenie flagi polskiej

9 bm. o godz. 13,30 przechodził szosą z Bytomia do Stolarzowic oddział umundurowanych hitlerowców w liczbie około 100 ludzi. Hitlerowcy, przechodząc obok dworca kolejowego Stadtwald, gdzie mieści się polski urząd celny i posterunek kontroli granicznej, zaśpiewali „siegreich wollen wir Polen schlagen". O godz. 18, ten sam oddział wracał do Bytomia.

19 marca Herman Sitko i Filipski Roman po libacji w jednej z knajp zerwali flagę z domu Banku Ludowego, połamali drzewce a flagę o kolorach narodowych zdeptali i potargali, poczem zbiegli nierozpoznani.

Dopiero 8 bm. udało się ująć policji sprawców tego zbezczeszczenia flagi i osadzić ich w więzieniu w Wodzisławiu.

Jerzy Doberitz i Wojciech Szuster z Mikołowa zostali aresztowani za wołanie „Heil Hitler!" i obelgi rzucane na Polskę i Polaków.

Zgon niedoszłego króla polskiego

Przekreślone rachuby dynastji Habsburgów

W Żywcu w Małopolsce — jak donosiliśmy — zmarł były arcyksiążę austrjacki Karol Stefan Habsburg, przeżywszy lat 73.

Była to osobliwa postać w życiu Austrji i Polski. Dynastja Habsburska była jedną z najsilniejszych dźwigni dawnej monarchji austro - węgierskiej. Wyznaczano z góry pewne role członkom rodziny.

Jak oddziaływano na Polaków

Karolowi wyznaczono oddziaływanie na Polskę. Osiadł w Żywcu, nauczył się po polsku, zatrudniał u siebie Polaków i utrzymywał stosunki ze społeczeństwem polskiem. Dość powiedzieć, że przed wojną wydał dwie córki za Polaków, jedną za Hieronima Radziwiłła z Balic pod Krakowem, a druga za Olgierda Czartoryskiego z Baszkowa. Ta ostatnia odegrała niemałą rolę podczas plebiscytu na Górnym Śląsku.

Sam Karol był przez pewne koła polityczne forsowany na króla polskiego. W czasie wojny po stronie państw centralnych zwalczały się rozmaite orjentacje Jedna z nich dążyła do oparcia polityki polskiej o Austrję. Mówiono o utworzeniu królestwa polskiego z Karolem Stefanem jako królem polskim. Znajdowała ona silne oparcie w Małopolsce i okupacji austrjackiej w Kongresówce. Życie przekreśliło wszelkie te kombinacje.

Kokietowanie Ukraińców

Równocześnie jednak dynastja Habsburska kokietowała szalenie Ukraińców. Zastrzelony w Serajewie następca tronu Franciszek Ferdynand był wielkim przyjacielem Ukraińców. Marzono o utworzeniu osobnego królestwa ukraińskiego w Kijowie i tam chciano osadzić także Habsburga. Na to stanowisko wyznaczono syna Karola Stefana, Wilhelma, Wilhelm nauczył się po rusku, przybrał nazwę Wasyla Wyszywanego, był na Ukrainie, a gdy wojska państw centralnych cofały się z Ukrainy, wtedy Wasyl Wyszywany połączył się z Ukraińcami galicyjskimi. Austrja oddała im wtedy Lwów, a Wasyl Wyszywany czekał na zakończenie walk z Polakami, gotując się do objęcia tronu ukraińskiego.

Przekreślone plany

Ale i tu przekreśliło życie rachuby habsburskie. Lwów obronił się siłą własnego wysiłku, a wojska Hallerowskie, nadeszłe z Francji, wyrzuciły Ukraińców poza Zbrucz.

Gdy Polska powstała, Karol Stefan Habsburg przyjął obywatelstwo polskie i osiadł na stałe w Żywcu. Syn jego Wasyl Wyszywany nie zamieszkał w Polsce, lecz znalazł się poza jej granicami. Dwaj jego bracia, synowie Karola, wstąpili do wojska polskiego i służyli w niem podczas wojny polsko - bolszewickiej. Karol Albrecht jest pułkownikiem rezerwy, a młodszy Ludwik jest rotmistrzem rezerwy.



Delegacje organizacyj kobiecych ze sztandarami, które wzięły udział w manifestacji antyniemieckiej w Mysłowicach, w ub. niedzielę.

Żydowskie manifestacje antyniemieckie w Warszawie

Usiłowanie spalenia książek niemieckich

Na poniedziałek organizacje żydowskie zapowiedziały w Warszawie wielkie manifestacje antyniemieckie, podobne do odbytych w niedzielę na Śląsku, Łodzi i Kaliszu. Pierwotnie wyznaczono jako termin godzinę 11 przed południem, później jednak przesunięto go na godz. 4 po poł. Dla udaremnienia ewentualnych zajść władze bezpieczeństwa poczyniły odpowiednie przygotowania. Studenci żydowscy obchodzili sklepy żydowskie, wzywając właścicieli do usuwania z wystaw niemieckich towarów, książek itp.

Organizatorzy manifestacji planowali pochód przez miasto i spalenia stosu książek niemieckich w Aleiach Ujazdowskich przed „Łobzowianką". Wobec jednak kategorycznej postawy władz państwowych, które pod wpływem niedzielnych wypadków łódzkich zabroniły jakichkolwiek wystąpień ulicznych, organizowane manifestacje musiały się ograniczyć do wieców w lokalach zamkniętych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, który odbędzie się w Warszawie w dniach 27-go i 28-go maja br., przyjechać ma wycieczka parlamentarzystów czechosłowackich, organizowana przez czechosłowckie Stronnictwo Republikańsko-Agrarne. W wycieczce zamierza wziąć udział około 40-tu posłów czesko-słowackich.

•

— W paryskich kołach politycznych rozeszły się ostatnio pogłoski, że Sowiety, z powodu antykomnistycznego stanowiska dzisiejszych Niemiec, mają zamiar zawrzeć pakt nieagresji z Małą Ententą. Po zbliżeniu się do Polski i Francji byłby to jeszcze jeden dowód radykalnej zmiany frontu filoniemieckiego w Rosji.

•

— Donoszą z Hamburga, że na jeden z lokalów hitlerowskich komuniści usiłowali znowu dokonać zamachu bombowego. W ostatniej jednak chwili — jak podaje komunikat policyjny — oddziały szturmowe zdołały zamach udaremnić.

•

— Do jakiego stopnia dochodzi obecnie w Niemczech terorystyczna wszechwładza hitleryzmu, wskazuje następujący fakt: Sąd berliński skazał na miesiąc aresztu pewnego abonenta radjowego za to, że w czasie transmitowania przez radjo jednego z licznych w obecnym okresie przemówień Hitlera, czy też Göringa, „złośliwie" manewrował swym aparatem, przez co jego sąsiedzi słyszeli przez swe głośniki radjowe ciągle szmery i hałasy.

•

— Ranna w czasie katastrofy samolotu hitlerowskiego na niedzielnych zawodach lotniczych w Staaken żona przebywającego na studjach w Berlinie wyższego oficera tureckiego, zmarła wskutek odniesionych ran w szpitalu.

•

— Komisaryczny prezydent międzynarodowego związku dyrektorów teatrzyków rewjowych, mającego swą siedzibę w Berlinie, wykrył w kasie związku nadużycia sięgające sumy 200 tys. marek. Ouszustwa te miał popełnić syndyk związku dr. Raphael, który obecnie znajduje się zagranicą.

*

— Według prowizorycznych obliczeń w pierwszym dniu częściowego zniesienia prohibicji w Ameryce, wypito na terenie „m o k r y c h s t a n ó w" półtora miljona beczek piwa.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

W aresztach Hamburga, Berlina, Frankfurtu i Międzyrzecza

40)

Był więc spokojny o swój los.

Na policji tłumaczył się, że przybył do Hamburga, by stąd wyjechać do Ameryki. Pochodzi z Poznania, skąd jako Niemiec musiał uchodzić, bo Polacy chcieli go powołać do wojska.

Niemcy nie powiedzieli Wolskiemu, dlaczego go przytrzymali. Tłumaczenie jego, jak się znalazł w Niemczech, zostało zaprotokołowane. Było ono wiarygodne, gdyż papiery, wystawione na nazwisko Neumanna, miały odpowiednie wizy władz niemieckich, zezwalające Neumannowi alias Wolskiemu, na pobyt w Niemczech.

Wolski, nie mogąc oficjalnie dowiedzieć się, za co został przytrzymany, zażądał papieru i wystosował do polskiego konsula w Berlinie zażalenie, że Niemcy go nieprawnie przytrzymują w więzieniu.

Rezultat zażalenia był ten, że po trzech dniach Wolski, w towarzystwie urzędnika śledczego, wyjechał z Hamburga do Berlina.

W Berlinie umieszczono Wolskiego w więzieniu na Placu Alexandra. Za co go jednak przytrzymywano, nie mógł się i tutaj dowiedzieć. Nie mówiono mu nawet, że stoi pod zarzutem szpiegostwa, czy zdrady stanu, bo przecież Wolski zawsze jeszcze był poddanym Prus.

Sam Wolski wystrzegał się też zdradzenia, że domyśla się, za co go przytrzymują. Udawał w dalszym ciągu niewinnego i ofiarę jakiejś pomyłki. W więzieniu nikt go nie przesłuchiwał, ani też nie był wzywany przed sędziego lub przed władze policyjne.

Chcąc temu kres położyć, Wolski znów wystosował do Generalnego Konsulatu Polskiego w Berlinie zażalenie, że jako obywatel polski, bezprawnie przytrzymywany jest w pruskiem więzieniu.

Nemcy byli bezradni. Nie mieli oni dowodów przeciwko Neumannowi. Podejrzewano, że Neumann, to nazwisko zmyślone, jednak trudno było wówczas stwierdzić, czy podejrzenia te mają jaką podstawę. Sam Wolski mógł się tylko zdradzić, ale on był za bardzo ostrożny i dzięki niezwykle dobrej pamięci, nigdy w swoich zeznaniach się nie mylił.

Po kilku dniach pobytu Wolskiego w osławionem, olbrzymiem więzieniu na „Alexanderplatz", wywieziono go na samo pogranicze Polski, do miasteczka powiatowego Meseritz (Międzyrzecze).

W więzieniu w Międzyrzeczu znajdowało się wielu Polaków. Byli to przeważnie młodzieńcy z Westfalji, Berlina i innych stron Niemiec, którzy nielegalnie zamierzali się przekraść do Polski, by wstąpić do nowotworzącej się armji.

Nie udało im się przedostać przez granicę. Przestępstwo niewielkie, to też po pewnym czasie zwalniano ich.

Do Polski było niedaleko. Ci, których zwalniano z nakazem, by udali się do domów, nie słuchali tych rozkazów, a nauczeni doświadczeniem, innemi drogami przechodzili granicę.

Przeważnie ciągnęli wszyscy na Zbąszyń, skąd koleją udawali się do Poznania.

Do celi, w której siedział Wolski pod nazwiskiem Neumanna, zamknięto jednego z takich patrjotycznych ochotników. Wolski mu zaufał. Powiedział mu swoje nazwisko prawdziwe i prosił, by, gdy szczęśliwie dostanie się do Zbąszynia, odszukał wywiadowcę Antczaka i powiedział mu, iż Wolski, pod nazwiskiem Neumanna, siedzi we więzieniu w Międzyrzeczu.

Antczaka znał Wolski z Poznania i wiedział, że ten pełnił wówczas funkcję wywiadowcy policyjnego w Zbąszyniu. Miał on nadzieję, że Antczak wyratuje go z niemiłej opresji.

I nie zawiódł się.

Ale w międzyczasie Wolskiego wywieziono do więzienia w Frankfurcie nad Odrą. Tutaj przez kilka dni z rzędu, codziennie po kilka godzin, władze policyjne przesłuchiwały go, spisując obszerne protokoły. Wolski pilnował, by nie zeznać jakiegoś głupstwa i nie zapłacić się w sprzecznościach.

Koniecznie starano się udowodnić, iż Wolski znał niejakiego Lewandowskiego z Berlina. Wolski zaprzeczał, chociaż pamiętał dobrze, że w jednym z lokalów na Friedrichstrasse, kpt. Zadora poznał go z Lewandowskim, bedącym agentem w polskim wywiadzie polityczny.

Pewnego dnia myślał już, że jest zgubiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).



80)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy porwali w przebraniu żandarmów Lubara z zamku Klimczoków, pod pozorem aresztowania go za dwużeństwo i usiłowane morderstwo.

*

Któż to wiedzieć może, czyby umiał zapanować nad sobą, gdyby go nie hauspokajało przekonanie, że właśnie przybył na czas i że zdołał uchronić Klementynę od najgorszej hańby. Z jakąż to trwogą biło mu serce, gdy w przebraniu zbliżał się do zamku Klimczoków i jak strasznie musiał panować nad sobą, aby nie stracić równowagi i zachować spokój, gdy zobaczył swoją ukochaną, przytuloną w ostatnim kąciku i drżącą z przestrachu. Wtedy pragnął do niej biec, pragnął ją pochwycić i z nią przepaść wśród nocy. Od tego kroku powstrzymała go ostatecznie rozwaga. Gdyby się bowiem był zdradził, byłby niechybnie wpadł w ręce swoich wrogów. Wreszcie niemałą osłodą była dla niego sama myśl i pewność, że ukochaną dziewczynę mógł uwolnić od natarczywości Szymona Lubara. Teraz jednak nie miał już żadnego powodu do dalszego ukrywania się pod maską. Dotąd był Szymon Lubar przekonany, że Klimczok już umarł. Niepokój ogarniał go na myśl, że siedzący obok niego policjanci może nie są rzeczywistymi urzędnikami, straszna zgroza wstrząsnęła nim jednak w tej chwili, gdy Klimczok zdarł maskę z twarzy i otwarcie dał się poznać.

Z początku Szymon Lubar nie dowierzał własnym oczom. Potem zawładnął nim lęk i strach niesłychany. Usta mu się wykrzywiły, a zęby poczęły dzwonić, jak w febrze. Klimczok rozkazał jeńca odkneblować. Potem napawał się niemniej, jak jego towarzysze nikczemnem tchórzostwem, które rzucało się w oczy ze wszystkich rysów niecnego zbrodniarza.

— Szymonie Lubar — przemówił wreszcie Klimczok — jesteś w mojej mocy. Za tyle złego, coś względem mnie nabroił, zasługujesz na to, abym się zemścił i na miejscu cię zasztyletował. Nadto dawno już zasłużyłeś na śmierć za wiele innych zbrodni! Najpierw jednak moim zamiarem było wydrzeć z twoich szponów nieszczęsną ofiarę. O dalszym twoim losie nie ja stanowić będę, tylko ci zacni mężowie — przy tych słowach wskazał na swoich towarzyszy — których świat wprawdzie nazywa zbójcami, którzy jednak więcej posiadają poczucia sprawiedliwości, niż niejeden sędzia w urzędzie!

Po tych słowach Klimczoka wóz ruszył z miejsca. Przed nim był bór ogromny, stary, stał w majestacie wieku i siły drzewo przy drzewie, sama sosna prawie, a często dąb rosochaty i siwy ze starości a czasem brzozy białe z rozpuszczonemi zielonemi warkoczami. Niklejsze krzaki, jak leszczyna, karłowata grabina, to osiczyna drżąca, tuliły się do czerwonych, potężnych pni zwartych koronami i poplątanych gałęziami. W ten las odwieczny wpadli zbójcy wraz z jeńcem i wkrótce zniknęli w jego gęstwinie. Pędzili co koń wyskoczy bez wytchnienia. Dopiero gdy szary brzask zaświtał, rozkazał Klimczok swoim towarzyszom stanąć. Czyż to było jego z góry powziętym zamiarem, że wyszukał właśnie to miejsce w lesie, którego widok wzbudzać w nim musiał bolesne wspomnienia? Tem bowiem miejscem, gdzie nakazał postój ,była właśnie przepaść, nad której brzegiem przed kilku godzinami spoglądał w oczy śmierci! Także Szymon Lubar musiał zleźć z konia.

— Szymonie Lubar — przemówił Klimczok po poprzedniej tajemnej naradzie z towarzyszami — godzina, w której ma się twój los rozstrzygnąć, już wybiła.

Nie chcę, żebyś się skarżył na to, że postępuję z tobą samowolnie. W tem miejscu odbędzie się sąd, a z ust tych oto mężów, usłyszysz, na co zasłużyłeś za swoje zbrodnie bezecne i jaki na ciebie zapadnie wyrok.

Widok mężów zebranych w ciasne kółko na szarem tle pierwszych brzasków poranku był rzeczywiście niezwykły. Przy koniach, których pilnowali Piotr i Pawełek, złożono także broń



Szymonie Lubar — przemówił Klimczok. — Godzina, w której ma się tutaj twój los rozstrzygnąć, już wybiła.

zbójców. Już słońce weszło i wolno płynęło w górę, oświecając purpurą wierzchołki drzew. Zbójcy stali półkołem ,każdy ze strzelbą w ręku i groźnie spoglądali na bladego i drżącego ze strachu człowieka, który jak widmo złego sumienia stał w pośrodku. Potem wystąpił Klimczok. W Szymonie Lubarze strach i zgroza wzbierały jak powódź z każdą chwilą ,gdy Klimczok donośnym głosem wytaczał słowa skargi.

— Szymonie Lubarze, oskarżam cię, że nadużyłeś zaufania Łucji, słabej niewiasty, której za okazaną ci litość i miłość odpłaciłeś się zdradą i chęcią zgładzenia jej ze świata. Oskarżam cię o wiarołomstwo i usiłowane morderstwo. Dalej oskarżam cię, Szymonie Lubarze, o to, żeś haniebnie porzucił własną żonę i przyjechał do Europy po to, aby męża, który ci nic nie zawinił, obedrzeć z mienia i nazwiska. Odebrałeś mi cześć, ojcowiznę i majątek, ale nie dość ci tego było, wyciągnąłeś brudną rękę po najszlachetniejszy klejnot, jaki posiadałem, po wybraną mego serca. Oskarżam cię, Szymonie Lubarze, żeś nie cofnął się przed żadnym podstępem, aby wymusić przyzwolenie ze strony nieszczęśliwego i niewinnego dziewczęcia, którego serce dla mnie tylko bije. Wczoraj bliskim już byłeś tego, że miałeś zagarnąć owoc swojego bezeceństwa, za pomocą gwałtownych, choć bliżej mi jeszcze nieznanych środków, zmusiłeś nieszczęśliwą do tego, że poszła z tobą do ołtarza i wobec sługi bożego złożyła dozgonną przysięgę. Lecz przysięga ta, Szymonie Lubarze, nie obowiązuje, ponieważ wydarłeś ją przemocą i podstępem, nie obowiązuje dalej dlatego, ponieważ twoja prawowita żona jeszcze żyje i pierwsze to małżeństwo nie jest unieważnione. Dlatego, Szymonie Lubarze, oskarżam cię wobec tych godnych mężów nietylko o wymienione i nieznane mi jeszcze zbrodnie, ale nadto o oszustwo, zagarnięcie ojcowizny o podstęp, gwałt, o dwużeństwo i morderstwo! Broń się jeżeli możesz, jesteśmy gotowi cię wysłuchać. Jeżeli jednak na swoją obronę nie masz nic do powiedzenia, wtedy biada twojej głowie. Biada, biada, biada!

A zbójcy powtórzyli:

Biada, biada, biada!

Głucho i dziko odpowiadało echo ten trzykrotny okrzyk wśród skał i przepaści. Klimczok cofnął się o kilka kroków, a oczy wszystkich zbójców zwróciły się na Szymona Lubara. Wzrok jego błędny zataczał koła, jakby gdzieś szukał ratunku. W ostatniej chwili chciałby choć na jednej twarzy wynaleźć ślady współczucia. Ale zbójcy stali nieporuszeni i groźni. Na jakież współczucie zasługiwał bowiem ten nikczemnik, który tyle ludzi unieszczęśliwił bez miłosierdzia i tyle ciężkich popełnił zbrodni? Ostatecznie postanowił się bronić. Lecz z ust jego padały tylko ochrypłe i niewyraźne dźwięki. Sam dobrze wiedział, że czyny jego nie zasługują na pobłażanie i, że zaparciem się winy niczegoby nie osiągnął. Ostatnią deską ratunku była tylko prośba.

— Hrabio Klimczoku, — wykrztusił stłumionym i urywanym głosem, — wiem, że masz siłę po temu, aby mnie uśmiercić. Wiem, że masz nawet powód do tego, aby mnie nienawidzieć. Cóżby ci jednak moja śmierć pomogła? Pokaż, że jesteś szlachetnym i wspaniałomyślnym i że masz litość nademną!

Usta Klimczoka zadrgały pogardą. Tchórz Lubar nie umiał nawet w ostatniej chwili z godnością umierać.

— A miałeś litość nad Łucją, twoją nieszczęśliwą żoną, wtedy, gdyś ją tarzał po ziemi i na śmierć chciał zadławić? Czyś miał litość przedtem jeszcze, gdyś ją haniebnie porzucił? Czyś miał litość nad moją nieszczęśliwą matką, gdyś ją syna pozbawił? Czyś miał litość nademną, gdyś mi wydzierał ojcowiznę, imię i moją najdroższą i gdyś mnie zmusił do tego, że się błąkam po lasach, jak dziki zwierz i że chwyciłem się zbójectwa? I teraz jeszcze żądasz odemnie, abym miał litość nad tobą, ty, któryś zniweczył całe moje życie?

Nie spojrzał nawet na Szymona Lubara, tylko zwrócił się do zbójców:

— Waszą rzeczą jest teraz wydać wyrok na tego człowieka. Sami się przekonaliście, że zbrodni, o które go posądzałem, nie może się zaprzeć, że raczej sam przyznaje się do winy. Na cóż zasłużył ten człowiek, który wierność odpłacał wiarołomstwem, który własną żonę za to, że go w niebezpieczeństwach życia chciała ratować, miał zamiar zamordować?

— Na śmierć!

Siedem razy wypadł ten sam wyrok. Głucho i groźnie padały te słowa pokolei z ust każdego z zapytanych zbójców. Siedem razy powtarzało echo te straszliwe słowa. Szymon Lubar stał zgnębiony i jak śmierć blady. Wtedy ponownie zabrzmiał głos Klimczoka:

— A na cóż zasłużył ten człowiek, który bliźniego bez winy pozbawił szczęśliwej przyszłości, nazwiska, mienia, ojcowizny dlatego tylko, aby te wszystkie skarby zagarnąć dla siebie?

I znowu siedem razy odezwała się straszna odpowiedź:

— Na śmierć!

— A jakąż karę przeznaczacie temu gałganowi, który pozbawiwszy wszelkich dóbr ziemskich człowieka niewinnego, chciał mu jeszcze wydrzeć wybraną serca, który nawet tak dalece nie cofnął się przed podstępem i gwałtem, że zmusił niewinną ofiarę, aby z nim poszła do ołtarza? A na jaką karę zasłużył ten nikczemnik, który śmiał brudną rękę wyciągnąć po czystą i niewinną dziewczynę?

— Na śmierć!

Pod Szymonem Lubarem drżały tak kolana, że ledwie stał na nogach. Nagle wydał jęk głuchy i padł przed Klimczokiem na ziemię.

— Błagam cię, nie każ mnie zabijać, — żałośnie jęczał — weź sobie Klementynę, odbierz z powrotem swój zamek, który ci się należy, przyjmij znów swoje nazwisko, tylko pozostaw mi życie! Przysięgam ci, że nigdy nie będę się starał zbliżyć się do księżniczki Klementyny i że nigdy nie będę cię prześladował. Jeżeli chcesz, jeszcze więcej uczynię. Opuszczę Europę i nigdy do niej nie wrócę. Przysięgam na wszystkie świętości!

Zamiast odpowiedzi, Klimczok zaśmiał się szyderczo.

— Przysięgasz na wszystkie świętości? A cóż takiemu Szymonowi Lubarowi jest świętem? I cóż znaczą jego przysięgi, których nigdy nie dotrzymał? Zaprawdę, nigdy nie miałbym nic przeciwko temu, aby ci życie darowano! Przecież miałem tyle sposobności, aby ci je odebrać. Dotąd kierowałem się względami, ponieważ nie życzyłem sobie twojej śmierci, tylko chciałem pokazać, że mam słuszność wobec twoich uroszczeń i ponieważ chciałem cię zmusić do uznania moich praw. (Ciąg dalszy nastąpi).

1500 policjantów konwojowało kilkunastu polskich artystów do teatru w Bytomiu

Cierniowa droga życia Polaków na Śląsku Opolskim

(Od specjalnego wysłannika „7 Groszy")

W poniedziałek Teatr Polski w Katowicach bawił na gościnnych występach w Bytomiu.

Było to pierwsze polskie przedstawienie na terenie niemieckim w roku bież. i pierwsze po przewrocie Hitlera. Jeżeli następne przedstawienia polskie odbywać się mają w podobnych warunkach, lepiej będzie, że miarodajne czynniki, z „łaski" niemieckiej zrezygnują. Przedstawienia bowiem odbywane w podobnych warunkach przynoszą więcej szkody, niżeli korzyści naszym rodakom za kordonem.

Podziwiać trzeba odwagę naszych artystów polskich z dyrektorem na czele, że wogóle zdecydowali się na ten wyjazd w tych czasach. Pojechali jednak i chwała Bogu wrócili cali i zdrowi. Ale ten, który nie był z nimi, nie może sobie wyobrazić, jak ciężka to była droga, ile kosztowała nerwów.

Z „Golgotą" przez golgotę

Teatr Polski wystawiał w Bytomiu misterjum religijne „Golgotę". Sztuka ta dla katolickiej polskiej ludności Śląska Opolskiego nie potrzebowała żadnej reklamy. To też niemieckie bojówki nie wyrządziły wielkiej szkody zrywaniem plakatów, obwieszczających przedstawienie. Zapowiedź wizyty Teatru Polskiego w Bytomiu kolportowano sobie z ust do ust a z takim skutkiem, że trzy czwarte biletów wyprzedano już w przedsprzedaży. Organizatorzy przedstawienia w Bytomiu byli mocno przekonani, że teatr będzie wypełniony po brzegi i trzeba będzie wystawić „Golgotę" po raz drugi w Bytomiu, a może i trzeci.

Z Katowic wyruszono o godz. 18 w trzech autobusach, mianowicie pierwszy i trzeci wypożyczone z napisem „Oberschlesisches Landestheater", zaś środkowy Polskiego Teatru w Katowicach.

Szpaler policji

W tym samym czasie całe miasto Bytom zostało poruszone niezwykłem widowiskiem. Wzdłuż ulic, prowadzących od granicy na ulicę Gimnazjalną, gdzie mieści się gmach teatru niemieckiego, ustawiano policjantów. Co dwadzieścia kroków stawiono dwuch mundurowych posterunkowych, przeważnie z napisem „Hilfspolizei". Po raz pierwszy w Niemczech wciągnięto w poniedziałek w szeregi policji pomocniczej również „Stahlhelmowców". Większość policji pomocniczej stanowiły oddziały hitlerowskie w mundurach bronzowych.

Tak wielkiej mobilizacji policji nie było jeszcze w Bytomiu, to też ludność pospieszyła gromadnie w stronę granicy polskiej, spodziewając się niezwykłych wydarzeń. Opowiadano sobie nawet, że rozpoczyna się marsz na Król. Hutę i Katowice. W tem zaciekawieniu przegapiono nawet przejazd samochodów, na które nikt nie zwracał uwagi. Wielu mieszkańców Bytomia z pewnością nie wie dotąd, poco tyle policji było na ulicy.

Przed gmachem teatru

Ulica przed gmachem teatralnym została zamknięta dla przechodniów. Gdy zajechali artyści polscy, była ona zupełnie pusta. Na krańcach jej stanęły silne kordony policji z policją pomocniczą oraz zbiegowisko wyrostków i dzieci.

Na dziedzińcu teatru, w samym gmachu w piwnicach i wogóle na każdym miejscu, wszędzie stały posterunki policyjne. Bezpieczeństwo — murowane, bo [illegible]stkich artystów polskich broniło naprawdę około 1.500 policjantów.

Gorzej było jednak z ludnością spieszącą na przedstawienie. Kto chciał się dostać do teatru, mijać musiał zbiegowisko wyrostków, potem silny kordon policyjny, żądający od każdego przechodnia wytłumaczenia się, dokąd idzie.

Złowrogie okrzyki

Kto powiedział, że idzie do teatru, tego uprzejmie przepuszczano, tłum wyrostków wykrzykiwał jednak: „Verfluchte Polacken" (Przeklęte polaki), „Macht, dass ihr nach Polen kommt" (wynoście się do Polski) itp.

Im, że „trzeba jeszcze trochę cierpliwości, by nie narażać braci za kordonem na bestjalstwa polskie".

„Władza" mówi...

Dosłownie jeden z policjantów na Kaiserplatzu mówił:

„Es ist ne Schweinerei, dass wir die Polacken noch dulden müssen, aber wir müssen noch aushalten, bis wir Kattowitz zurückbekommen."

(Jest świństwem, że tolerujemy jeszcze Polaków, ale musimy wytrzymać, dopóki nie odzyskamy z powrotem Katowic.)

Nie był to żaden hitlerowiec, lecz umundurowany policjant, urzędnik pruski i mówił do gromady, liczącej około 50 ludzi.

W teatrze

Mimo „wzorowego porządku", teatr zapełniał się powoli.

Tajemnica polegała na tem, że wielu z tych, którzy spieszyli do teatru i kupili nawet bilety w przedsprzedaży, widząc u krańców ulic wielkie zbiegowisko i słysząc wrogie okrzyki, wolało wrócić do domów i nie narażać się. Nikt przecież nie gwarantował, czy niemieccy bojówkarze nie notują sobie każdego, kto udaje się na polskie przedstawienie, aby kiedyś, przy innej jakiej sposobności, wywrzeć na nim swą zemstę.

Sala teatru, mimo tych warunków, wypełniona jednak została w większej połowie. Na przedstawieniu też było kilkudziesięciu policjantów, pilnujących „porządku".

Przedstawienie rozpoczęło się w spokoju.

Do teatru przybył również głównodowodzący oddziałów hitlerowskich, Ramshorn z Nysy.

W czasie przedstawienia przekradały się do kasy teatru wystraszone osoby, żądając zwrotu pieniędzy za wykupione bilety.

Powrót

Po przedstawieniu artyści znów pod silną strażą, wśród szpaleru odjechali do granicy polskiej. Pod podobną eskortą rozchodzili się z teatru widzowie. Policji było poddostatkiem tak, że każdego widza mogło kilku policjantów odprowadzić do samego domu.

Gdy żonaty się zakocha...

Perypetje rozwodowe starosty płockiego

Z Warszawy donoszą: P. Aleksander Klotz, starosta płocki, a dawny starosta lwowski, głośny z okresu zajść z akademikami lwowskimi, miał dość przykre **perepytje rozwodowe.**

We Lwowie p. Klotz zbliżył się do rodziny inż. Adama Opolskiego i chociaż był żonaty, zakochał się w jego córce. Nowa miłość była silniejsza od dawnych węzłów małżeńskich. **P. Klotz postanowił rozwieść się i poślubić córkę inżyniera.**

P. Klotz zobowiązał się wypłacić żonie **50.000 zł. odszkodowania alimentacyjnego,** którą to sumę poręczył własną hipoteką inż. Opolski. P. Klotz wypłacił żonie **20.000 zł. gotówką, a na 30 tysięcy wystawił weksle.**

Gdy przyszła konieczność wykupienia weksli i dawna żona wszczęła **kroki egzekucyjne,** wówczas p. starosta wystąpił do sądu w Warszawie z skargą, o unieważnienie zobowiązań alimentacyjnych.

— Uważam, iż całkowicie spełniłem obowiązek alimentacyjny względem b. małżonki, gdyż, jeżeli wziąć pod uwagę moją pensję starościńską i prawny obowiązek alimentów na rzecz żony, to dwie piąte pensji wynoszą 150 złotych, co w sumie skapitalizowanej na przeciąg 10 lat, daje 18 000 złotych — brzmi skarga p. Klotza, który twierdzi **że zapłacił z naddatkiem to, co należy się prawnie.**

Takiemu poglądowi **sprzeciwił się w imieniu rozwiedzonej małżonki p. Klotza obrońca jej, adw. Nagórski.** Sąd przesłuchał już paru świadków ze sfer towarzyskich.

Wyrok ogłoszony będzie za kilka dni.

Krwawa walka policji z bandytami w Leningradzie

4 bandytów zabitych — 8 aresztowanych

Przed kilkoma tygodniami w Leningradzie większa grupa bandytów dokonała szeregu zuchwałych napadów na instytucje rządowe, przyczem wielu urzędników zostało zabitych, względnie ciężko rannych. Policja leningradzka razem z GPU, prowadziła od samego początku energiczną akcję celem wykrycia sprawców, jednak jak dotychczas napróżno.

Dopiero onegdaj wykryto siedzibę szajki. Bandyci stawili energiczny opór, broniąc się przy pomocy ręcznych granatów i karabinów maszynowych. Policja odpowiedziała ogniem.

W rezultacie czterech bandytów zostało zabitych, resztę zaś w liczbie 8 aresztowano. Policja straciła jednego zabitego i kilku rannych.



Wielka kampanja kuchenna

Za kilka dni będą Święta Wielkanocne i każda gospodyni przygotowuje się, w myśl odwiecznego zwyczaju, do wielkiej kampanji kuchennej.

Najważniejsze i wymagające najwięcej doświadczenia i umiejętności jest pieczenie ciast.

Pieczenie ciast

[illegible]ypomnimy zatem krótko, o czem trzeba pamiętać, chcąc aby się ciasto udało:

1) Mąka powinna być wysuszona, wygrzana i przesiana przed samem rozczynieniem.

2) Drożdże muszą być świeże i w dobrym gatunku.

3) Mleko do rozczynienia przegotowane jaknaj[illegible]cej i letnie.

4) Miejsce, w którem ciasto się przyprawia, nie może być zimne.

5) Ja[illegible]a muszą być ciepłe, ubijane w garnku wstawion[illegible]ym do naczynia z gorącą wodą.

6) Cuk[illegible]er przesiany, zapachy jak: wanilja, skórka cy[illegible]rynowa i pomarańczowa, włożone pod konie[illegible] wyrabiania ciasta.

7) Tłus[illegible]cz może być mieszany, połowa conajmniej m[illegible]sła, do tego można dodać łój wołowy, a nawet barani, przesmażony z mlekiem aż do zupełnego sklarowania, przecedzony i zmieszany z masłem, można też dodać ⅕ część szmalcu. Takiego mieszanego tłuszczu bierze się o jedną trzecią część mniej, niż samego masła.

8) Blachy i formy czysto wymyte i wysuszone.

9) Opał suchy, najlepiej długie szczapy sosnowe, po wypaleniu węgle rozrzucone na 10—15 minut po całym piecu, po wymieceniu piec musi być wypróbowany garścią mąki albo otrąb, rozrzuconych po całym piecu, powinny one rumienić się, a nie palić.

10 przykazań pracy w kuchni

W związku z wzmożoną czynnością pań domu w kuchni w okresie przedświątecznym, warto przypomnieć najważniejsze zasady pracy w kuchni, które można ująć w formę przykazań.

1) Nie próbuj gorących potraw! Może to spowodować poważne choroby przewodów pokarmowych.

2) Nie stawiaj na ziemi naczyń z gorącą wodą, szczególnie wtedy, gdy masz przebywające w kuchni dzieci!

3) Nie podnoś sama zbyt ciężkich przedmiotów! Gdy musisz to czynić, zażądaj pomocy kogoś z rodziny. W przeciwnym razie możesz się „oberwać", a to powoduje długie cierpienia.

4) Nie bierz węgla, ani śmieci ręką! Posługuj się łopatką, wzgl. zmiotką.

5) Nie gotuj na gazie, gdy jesteś w sukni lub szlafroku z długiemi rękawami. Mogą się one łatwo zająć ogniem.

6) Nie stawiaj na podłodze naczyń kuchennych i t. p. Jest to niehygieniczne i łatwo można potknąć lub pośliznąć się na którymś z przedmiotów.

7) O ile możesz, nie używaj naczyń emaljowanych! Odpryski emalji są bardzo szkodliwe dla zdrowia.

8) Nie bierz ostrych przedmiotów do ust! Jest to lekkomyślne i niebezpieczne przyzwyczajenie.

9) Po użyciu maszynki spirytusowej, zagaś ją nieprzepuszczającą powietrza pokrywą! W przeciwnym razie może płomień wydobyć się na zewnątrz. O wybuch nie trudno...

10) Nie podawaj nikomu noża ostrzem. Nóż podaje się zawsze rękojeścią.

Samobójstwo sędziego

W niedzielę odebrał sobie życie przybyły do Warszawy do krewnych sędzia okręgowy z Grodna Paweł Kodź, który postrzelił się w okolicę serca. Przewieziony do szpitala samobójca, mimo natychmiastowej operacji zmarł po kilku godzinach. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba.

31 osób zabitych przez prąd w kinie

Donoszą z Ahualucco w Meksyku, że wskutek przerwania się w tamtejszym kinoteatrze kabla elektrycznego, doznało porażenia kilkadziesiąt osób, w tem 31 osób rażonych prądem zginęło na miejscu. Publiczność ogarnął paniczny strach. Starano ratować się ucieczką, przyczem 78 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Banda Hanysa Stolorza

Sensacyjne opisy z życia głośnego bandyty Hanysa Stolorza z Szopienic, napisane przez red. Stanisława Nogaja, znów są do nabycia u naszych agentów, jak również we wszystkich księgarniach, kioskach i miejscach sprzedaży gazet, w cenie 1 zł. za egzemplarz. Pocztą wysyła książkę p. Machuła (oddział „Polonji" w Katowicach, ul. Marjacka 5, za poprzedniem nadesłaniem kwoty 1 zł. Opłatę można uiścić w znaczkach).

Autor starał się napisać prawdę o przygodach bandyty Stolorza, jak również jego wspólników Chmury, Guźkowskiego, Frisztackiego i innych z Górnego Śląska, oraz bandytów krakowskich Orkisza, Kozy, Jarosza i wielu innych.

Na treść sensacyjnych opisów składają się następujące rozdziały:

1) Jak Hanys Stolorz został bandytą; 2) Niewinnie w więzieniu; 3) Napad na kupca Schala; 4) Zamordowanie wachmistrza Kołodzieja; 5) Napad rabunkowy na lombard Saternusa; 6) Mord na ulicy Sokolskiej; 7) Walka z bandytami w Teatrze Polskim w Katowicach; 8) Zastrzelenie Swobody i Golusa; 9) Zamordowanie E. Janerniga na kol. „Zuzanna"; 10) Kto zamordował Lelonka; 11) Śmierć Hanysa Stolorza.

Książka kosztuje tylko 1 zł.



Śmiechnij się!

WIOSNA...!



Kiedy zakwitają drzewa,
kiedy w gaju ptaszek śpiewa,
kiedy serce szybciej bije,
a człowiek czuje, że... żyje,
kiedy chłopak wraz z dziewczyną,
po krainie marzeń płyną,
kiedy sukni żąda żona,
kiedy w parku on i ona,
jak to widać na obrazku,
kąpią się w księżyca blasku,
kiedy w szkole dzieciom nudno,
boi ch ciągnie w przestrzeń cudną,
to — już wtedy niewątpliwie,
wiosna panuje szczęśliwie.

•

SPÓŹNIONY WYNALAZEK.

— Pewien Anglik wynalazł koszulę bez guzików.

— Nic wielkiego, odkąd się ożeniłem stale takie noszę.

PRZYGODA PUDLA.

Pudle nie są modne, a szkoda. Miejmy nadzieję, że moda wróci. Naprzykład słynny tenor, Jan Kiepura ma pudla, z którym nie rozstaje się nigdy. Lubi też opowiadać o nim przedziwne anegdoty.

— Wyobraźcie sobie — mówił ostatnio Kiepura, — że podczas mego pobytu w Paryżu zginął mi pudel. Dałem ogłoszenie do dzienników i czekam. Po upływie dwu dni przychodzi do mnie jakiś kamelot, ciągnąc mego Reksa na sznurku. Omal nie rozpłakałem się na ten widok, bo pies był strasznie brudny.

— Coś pan z mym pudlem robił, żeby go doprowadzić do takiego stanu! — krzyknąłem.

— He, kochany panie — odpowiedział mi na to znalazca. — Ten pudel przybłąkał się do mnie pod mostem nad Sekwaną. Ponieważ z zawodu jestem konserwatorem witryn sklepowych, więc uwiązałem go na kiju i wycierałem nim szyby. Wprawdzie zabrudził się trochę, ale krzywdy nie miał...

PO KWEŚCIE

—. Czy nie chciałby pan coś dać dla naszego schroniska dla starych kobiet?

— Owszem, niech pani weźmie sobie moją teściową.



Wybitny sportowiec zginął w katastrofie „Acronu“

Pierwszym przeciwnikiem Polski w tegorocznym sezonie piłkarskim będzie reprezentacja piłkarska Belgji, z którą w ub. roku przegraliśmy w Brukseli w stosunku 2:1.

Kiedy w ub. roku Belgijczycy uchodzili za b. dobrego przeciwnika, w tym roku odnieśli już dwie porażki, a w ub. niedzielę trzecią w spotkaniu z Holandją 3:1 (2:0).

Zawody powyższe przeprowadzone były z niezwykłą zaciętością, przyczem Holandja zdołała pokonać swego przeciwnika li tylko dzięki lepszej technice.

Drugi nasz przeciwnik Jugosławja przegrała znowu z Węgrami 3:1.

Z boisk piłkarskich Śląska

KS. „RUCH“ RADZIONKÓW — KS. „RUCH“ WIELK. HAJDUKI I B.

Niespodziewane zwycięstwo drużyny Radzionkowa, która miała swój dzień. Gra dwu równorzędnych zespołów, a o zwycięstwie zadecydowała lepsza kondycja strzałowa zwycięzców. Bramki dla Radzionkowa zdobyli Miś i Krupik.

KS. „POGOŃ“ IMIELIN — KS. „SOKÓŁ“ W. CHEŁM 4:1 (3:0)

Znajdująca się jeszcze w słabej formie drużyna „Sokoła“, uległa lepiej dysponowanej drużynie miejscowych, mimo, iż wystąpili w nieco osłabionym składzie. Miejscowi prowadzili przez cały przebieg zawodów.

Bramki dla miejscowych zdobyli: Kajzer Jan, Reszka, Kasperczyk i Lomosik.

●

Przed zawodami piłkarskiemi reprezentacyj robotniczych Polski i Czechosłowacji

BILETY NA MECZ POLSKA — CZECHOSŁ.

Śl. RKS. uzyskał wyjątkowo bilety po 50 groszy dla członków RKS. Kluby, które na bilety reflektują, zechcą się zgłosić do Śl. R. K. S. w godzinach urzędowych.

ZAKAZ GIER PIŁKI NOŻNEJ DLA R. K. S. W PIERWSZE ŚWIĘTO WIELKIEJ NOCY

Zgodnie z uchwałą Śl. R. K. S. i kier. okręgu zakazuje się wszystkim RKS. na jakiekolwiek zawody z okazji meczu **Polska — Czechosłowacja w Sosnowcu o mistrzostwo Europy.**

●

Sport w Zagłębiu

NOWE KLUBY SPORTOWE.

Że sport znajduje coraz więcej zwolenników wśród młodzieży najlepszym dowodem jest powstanie nowych klubów: w Golonogu — RKS. „Gołonóg“, w Bobrownikach — TS. „Orzeł“ oraz w Będzinie — „Cynkownia“ i „Naprzód“. Kluby te przyjete zostały do związku i zaliczone do kl. C. Jak nas informują zorganizowano również klub sportowy w Strzemieszycach.

LOSOWANIE MISTRZOSTW KL. C.

19 bm. w lokalu, podokręgu w Będzinie nastąpi losowanie mistrzostw kl. C.

„CRACOVIA“ W ZAGŁĘBIU.

7 maja w dniu PZPN. w Sosnowcu odbędą się zawody reprezentacji Zagłębia z jedną z drużyn ligi państwowej. Prowadzone są pertraktacje z „Cracovią“, która ma zjechać do Zagłębia w pełnym składzie.

UNJA — POLICYJNY

3 maja w Sosnowcu mają się spotkać dwaj lokalni rywale, którzy rozegrają mecz koleżeński.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO UNJI.

W ub. niedzielę sosnowiecka „Unja“ otwarła sezon motocyklowy, nabożeństwem, defiladą maszyn przez miasta Zagłębia, oraz wspólnym obiadem w „Udziałowej“.

C. K. S. POSZUKUJE PRZECIWNIKÓW

CKS. poszukuje przeciwnika na dzień 15 bm. na swe boisko w Czeladzi. Zgłoszenia przeciwników Ligi Śląskiej lub kl. A wraz z podaniem warunków, należy kierować pod adresem: Kop. Saturn, inż. Michalski.

TURNIEJ SZACHOWY W CZELADZI.

W Czeladzi rozpoczęto rozgrywki w turnieju szachowym, które będą równocześnie mistrzostwami miasta.

●

Sport w okręgu częstochowskim

W niedzielę. w Częstochowie odbył się mecz o mistrzostwo kl A **Skra — Myszków 2:0 (1:0).** Obie bramki strzelił Sabok. Przebieg gry ciekawy, publiczności sporo.

Tegoż dnia odbył się drugi mecz w kl. A pomiędzy „Częstochówką“ a „Turystami“, zakończony wynikiem remisowym i bezbramkowym 0:0. „Częstochówka“ wystąpiła w osłabionym składzie bez Pacholaka i Skawińskiego.

W Zawierciu tamtejsza Warta uległa Brygadzie (Częstochowa) w stosunku 1:2.

W Radomsku częstochowska „Victoria“ pokonała „Hakoah“ 3:0. W „Victorji“ wyróżnili się w ataku Kurek i w bramce Michalczyk.

Rozgrywki o mistrzostwo w siatkówce i koszykówce. Pierwsze miejsce i srebrny puhar przechodni „Słowa Częstochowskiego“ zdobyła KS. Brygada, drugie miejsce i stały puhar p. Chorzelskiego zdobyła drużyna 27 pułku piech.

●

Krakowska „Garbarnia“ pokonuje reprezentację Bielska

W niedzielę, o godz. 4 odbył się mecz towarzyski na boisku B. B. S. V., reprezentacji Bielska a krakowską drużyną ligową Garbarnią, byłym mistrzem Polski.

Na senzacyjne to spotkanie przybyło 1000 osób.

Od samego początku góruje Garbarnia nad przeciwnikiem. Pomimo ciągłego ataku nie udaje się im zdobyć wyniku przewagi cyfrowo ze względu na silną obronę gospodarzy, a słaby stosunkowo atak gości, którzy technicznie mieli pewną przewagę.

Po przerwie gra się wyrównuje, a gospodarze zaczynają atakować przeciwnika, przyczem korzystają z dwóch rzutów karnych — bez wyniku.

Pod koniec gra zaczyna się w szybkiem tempie. Goście atakują, przyczem w 55 minucie prawy łącznik Garbarni Riesner zdobywa zwycięską bramkę.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Garbarni 1:0 (0:0).

Sędziował p. Posner z Bielska.

●

Z boisk piłkarskich Wielkopolski

W ub. niedzielę rozegrano na prowincji następujące spotkania w klasie A. W Gnieźnie Ostrowski Klub Sportowy zwyciężył Stellę 5:4 (2:4). Dzięki temu zwycięstwu, Ostrowski K. Sp. prowadzi z tabeli klasy A.

W Lesznie „Sokół“ zwyciężył „Legję“ 3:1 (2:1). Przegrana Legji w tym stosunku stanowi wielką niespodziankę, gdyż Sokół uchodzi za jedną ze starszych drużyn.

W Ostrowie Warta zwyciężyła Ostrowię 3:2 (1:0). Zwycięska bramka padła na 3 minuty przed końcem zawodów.

●

Piłkarstwo w Krakowie

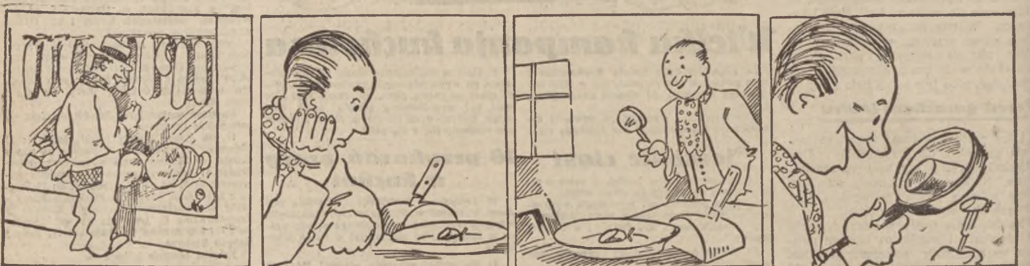
MISTRZOSTWA KLASY C W KRAKOWIE

Rozegrane w niedzielę, 9 bm. zawody piłkarskie o mistrzostwo krakowskiego OZPN. dały następujące wyniki:

Zasłużone zwycięstwo Grzegórzeckiego KS.

Grzegórzecki KS. — Makkabi 4:0 (1:0). — **Olsza — Legja 3:0 (1:0).** — Olsza, górując przez cały czas gry nad przeciwnikiem, zwyciężyła zasłużenie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek poszedł do rzeźnika
i przeklinając złe czasy,
za ostatnie dziesięć groszy
zakupił sobie kiełbasy.

Nie było tego zbyt wiele,
ledwie raz uchwycić w zęby...
Tymczasem zaś głód brzuch ściska
i ślinka idzie do gęby.

Co tu zrobić, by oszukać
kiszki swe, marsza grające?
Froncek namyślił się chwilkę
i wziął szkło powiększające.

Przez to szkiełko patrzy teraz
na kiełbasy kąsek mały.
I zaraz jej drobne kształty
potężnie wyolbrzymiały...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.